ROK XVI
NR. 4



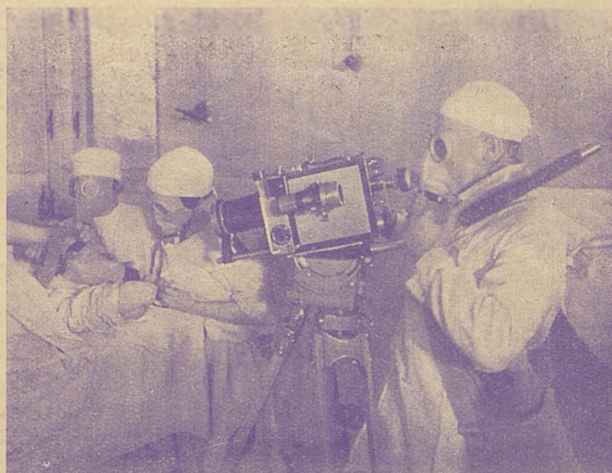


STRZELEC

ZE ŚWIATA



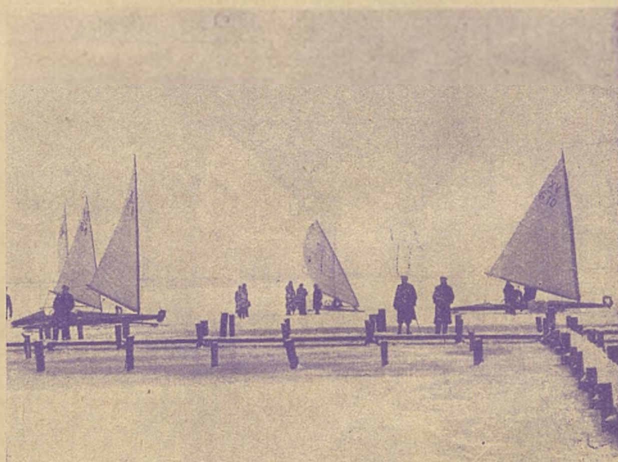
Cesarz abisyński Haile Selassie ofiarował swym oddziałom wyruszającym na pole walki małą oswojoną gazellę jako maskotę.



W jednym ze szpitali w Moskwie dokonano operacji, podczas której zarówno chorzy jak i personel lekarski był w maskach gazowych.



W czasie trwania zawodów w Garmisch Partenkirchen będzie płonął na specjalnej wieży, wzniesionej na pobliskiem wzgórzu, znicz olimpijski.



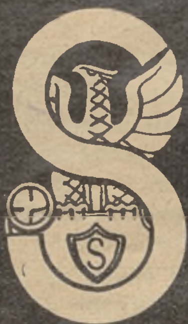
Ostatnio pod Berlinem odbyły się regaty jachtów żaglowych. Fragment tych emocjonujących zawodów widzimy na powyższej ilustracji.



Powódź we Francji przybrała groźne rozmiary. W mieście Nantes woda zalała niżej położoną dzielnicę.



Z manewrów armji japońskiej. Ciężki czołg przechodzi przez prowizoryczny most zbudowany z bali.



STRZELEC

TYGODNIK - ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI 26 STYCZNIA 1936 ROKU Nr. 4

W ROCZNICĘ POWSTANIA

„Byłem wychowany wśród wspomnień roku 1863 i przez jego uczestników". Te słowa Marszałka Piłsudskiego najwyraźniej podkreślają rolę powstania styczniowego w kształtowaniu się ideologji ruchu niepodległościowego. Pomijając bowiem wielką rolę, jaką odegrało ono w naszej historji, będąc przejawem zdrowego buntu przeciw przemocy wroga, wielkiemu jego wpływowi na Józefa Piłsudskiego zawdzięczać można powstanie ideologji i czynu niepodległościowego.

Przed 73 laty, w nocy z 22 na 23 stycznia rozpoczęła się ta ostatnia przed czynem legjonowym, ofiarna i krwawa walka o wyzwolenie Polski. Doskonałą i wnikliwą jej charakterystykę znajdujemy w dziełach pisarskich Marszałka, który tak pisze o powstańcach:

„...Szli nie w lśniących mundurach, lecz w łachmanach i boso, nie w przepychu techniki, lecz z strzelbami myśliwskiemi i kosami na armaty i karabiny. Prowadzili wojnę rok cały, pozostając, jako żołnierze, niedoścignionym ideałem zapału, ofiarności i trwania w nierównej walce, w warunkach fizycznych jaknajcięższych.

Przegrali wojnę i po ich klęsce niewola wciskać się poczęła do dusz polskich, czyniąc z Polaków nie niewolników z musu. lecz nieledwie z własnej chęci, szukających poprawy losu przez protekcję u swych panów rozbiorców i wogóle obcych. Jako żołnierze i obrońcy Ojczyzny, zostali w Polsce usunięci przez swych współczesnych gdzieś w kąt daleki, jako rzecz, o której zapomnieć należy.

Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 1863 roku są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy.

Dla uczczenia ich i upamiętnienia 1863 roku w szeregach armji polskiej wydałem rozkaz zaliczenia do szeregów wojska wszystkich weteranów 1863 roku z prawem noszenia munduru wojsk polskich w dni uroczyste. Witam ich tym rozkazem, jako naszych Ojców i Kolegów".

W jednym ze swych odczytów, poświęconych powstaniu styczniowemu, Marszałek Piłsudski podkreślił te specyficzne wartości duchowe, jakie dał wielu pokoleniom polskim, ten bohaterski okres naszych walk o Niepodległość: *„Rok 1863 dał wielkość nieznaną, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość, zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej, siły zbiorowej wysiłków woli siły moralnej"....*

Gdy w świetlicach strzeleckich rozpamiętywać będziemy w rocznicę wybuchu powstania jego znaczenie i przebieg wspomnijmy o tych głębokich myślach Marszałka i gruntownej ocenie przez niego walk powstańczych, aby lepiej uświadomić sobie jak wiele zawdzięczamy walkom 1863 roku i jak wielkie ich dziedzictwo przeszło na nasze strzeleckie rzesze.

CO ROBIMY W ŚWIETLICY?

VII.

WIECZORY ŚWIETLICOWE (WIECZORNICE)

Wieczory świetlicowe, albo wieczornice nie wszędzie są właściwie rozumiane. Pod powyższe pojęcia podstawia się często różną treść. I tak jedni nazywają zwykłe codzienne zajęcia, czyli t. zw. wolną świetlicę wieczorem świetlicowym, inni pod tę nazwę podciągają zabawę, lub najzwyklejszą tańcówkę jeszcze inni widzą w tem tylko przyjęcia, herbatki i t. p.

Tymczasem powyższe zajęcia, aczkolwiek niekiedy mogą stanowić drobną składową część wieczoru świetlicowego, to jednak potraktowane odrębnie nazwie tej absolutnie nie odpowiadają. Wieczory świetlicowe (wieczornice) mają całkiem odrębny charakter. Są poświęcone zazwyczaj określonemu oddzielnie tematowi z różnych dziedzin. A więc mają tu być brane pod uwagę zagadnienia ogólno - polskie, jak np. święta: morza, lasu, matki, dziecka, dzień oszczędności, święta państwowe: 3 Maja, 11 listopada, rocznice: powstań narodowych, wielkich bitew (Płowce, Grunwald, odsiecz Wiednia, „cud" nad Wisłą i t. p.), rocznice śmierci naszych wielkich: królów, wojowników, pisarzy, artystów (mistrzów), poetów, kompozytorów, wielkich mężów stanu, ludzi nauki (Kopernik), dobroczyńców ludzkości i t. p. Cały szereg świąt, obchodów, rocznic i uroczystości strzeleckich ogólno - organizacyjnych i lokalnych. Ponadto powinno się uwzględniać koniecznie cały szereg zagadnień wybitnie środowiskowych, jak np. miejscowe pieśni, obyczaje, stroje, obrzędy, gusła i zabobony, wytwórczość, spółdzielczość, handel, udoskonalanie produkcji, organizacja zbytu, walka z chwastami na polach, walka z pijaństwem, bójkami, złodziejstwem, walka z wyzyskiem sklepikarzy - pachciarzy, niedobre dzieci, źli rodzice, zły sąsiad, żona „jędza", dorastająca panienka pustogłówka elegancka pozornie, a w gruncie rzeczy niechlujna, leniwa i t. p.

Tematów tych jest taka ilość, że niesposób wszystkich w świetlicach uwzględnić. Wybrać należy kilka, lub kilkanaście najważniejszych, a resztę zostawić na lata późniejsze o ile to będą takie zagadnienia, które mogą poczekać. W ten sposób w ogólnym planie pracy świetlicowej ułożyć sobie należy zgóry i plan wieczornic (z terminami według kalendarza). Dlaczego to jest potrzebne? Oto pamiętajmy, że pomiędzy wieczornicami, a pracą świetlicową wogóle powinien zachodzić ścisły związek. Jedno z drugiego winno wypływać i wzajemnie się uzupełniać. Ponadto takiż związek ścisły powinien zachodzić pamiędzy życiem świetlicy, a życiem państwa, społeczeństwa, naszej Organizacji i danego środowiska. Gdy te składowe elementy zostaną odpowiednio w pracy świetlicowej uwzględnione i wyzyskane — wówczas możemy sobie powiedzieć, że świetlica strzelecka spełnia dobrze swoje zadanie.

Do spełnienia tego zadania świetlica winna wyzyskać wszystkie środki jakiemi dysponuje. Jednym z takich ważnych środków są właśnie wieczory świetlicowe należące do form pracy kulturalno - towarzyskich, rozrywkowych i wychowawczych. Pozwalają one na masowe oddziaływanie i dlatego tem bardziej powinny być w pracy strzeleckiej świetlicowej odpowiednio wykorzystywane. Aby jednak wieczór świetlicowy spełnił stawiany mu cel, należy bardzo wcześnie taki wieczór przewidzieć, ułożyć sobie dobry program wieczoru i dobrze się doń przygotować. Najlepiej jak już zaznaczyłem, jeśli wieczory świetlicowe są ustalone zgóry na cały rok.

Program wieczoru powinno się ułożyć conajmniej na miesiąc naprzód lub ew. wcześniej o ile świetliczanie słabiej są w pracy zaawansowani i niezwłocznie rozpocząć przygotowanie się, aby w końcu całość dobrze wypadła. Przez cały program wieczoru winna się przewijać jedna myśl — jedna idea, a składowe części programu tylko odpowiednio uwypuklają i naświetlają z różnych stron daną ideę. Całość musi wypaść harmonijnie i działać sugestywnie i z siłą na zebranych.

A teraz dla przykładu omówię program wieczoru świetlicowego na uroczystość odzyskania morza (10 lutego) i dekoracji świetlicy. Zaczniemy od tej ostatniej jako, że dekoracja ma nam stanowić tło wieczoru. Zatem też całe przybranie świetlicy winno mieć specyficzny charakter „morski". Samo wejście do świetlicy jako też i jej wnętrze przybrać należy w wieńce, lub gałązki świerkowe, albo inne, zawiesić flagi: państwową, strzelecką i bandery marynarki wojennej, handlowej, oraz flagę Ligi M. i Kol. Obok większych flag można tu porobić kombinacje z całego szeregu małych różno - kolorowych chorągiewek. Ponadto na ścianach pozawieszać obrazy jak np.: zaślubiny Polski z Morzem, widoki: polskich okrętów, morza, Gdyni, Helu, plaży nadmorskiej, rybaków kaszubskich, sceny z życia na morzu i t. p. Prócz tego nie zaszkodzi umieścić szereg różnych haseł np. „Trzymajmy się morza" (Staszic), oraz wykresów obrazujących różne przejawy naszego życia morskiego i nadmorskiego, jak rozwoju portu, naszej floty; handlu i t. d. Mogą być również karykatury marynarzy. Na tylnej ścia-

nie sceny, lub z braku tejże w tej części świetlicy, w której ma się rozgrywać cała akcja dać większych rozmiarów obraz z widokiem na wybrzeże i morze z sylwetkami okrętów w oddali.

Oto pobieżny szkic dekoracji, który przy wykonaniu może mieć cały szereg dodatnich uzupełnień jak np. umieszczenie w sali modeli okrętów, hydroplanów, kutrów rybackich, kół ratunkowych i t. p. Wieczór świetlicowy warto rozpocząć od uroczystego zaciągnięcia na maszty przy świetle pochodni i wykonaniu odpowiednich hymnów, flagi państwowej, strzeleckiej i bandery morskiej o ile tego nie zrobiono rano. Po przejściu wszystkich do świetlicy jeden ze świetliczan w stroju marynarza wygłosi krótkie słowo wstępne o znaczeniu danego wieczoru podając zarazem program. Poczem mogą nastąpić zależnie od ułożenia sobie: a) Odegranie lub odśpiewanie „Hymnu floty polskiej" — słowa i muzyka Jana Mituły;

b) Wyświetlenie latarnią proj. „Ornak" (Warszawa, Polna 74). Kilka seryj przezroczy dotyczących morza. Jest tych przezroczy bardzo bogaty wybór wraz z odpowiedniemi objaśnieniami; Wyświetlane serje można przeplatać stosownemi deklamacjami i piosenkami;

c) Krótki referat „znaczenie morza dla Polski" — tekst pióra gen. Marjusza Zaruskiego. Referat musi być pięknie wygłoszony. Można też powierzyć opracowanie referatu jednemu ze świetliczan podając jakie momenty ma w referacie uwzględnić;

d) Inscenizacja piosenki: „Do polskiego morza", mel. „wojenko, wojenko";

e) Recytacja solowa, lub zespołowa: „Słuchaj, Polsko"! — tekst M. Zaruskiego;

f) Śpiew „Marsz marynarzy" — słowa i mel. Adama Kowalskiego (patrz Nr. 19 „Żołnierza Polskiego" z 1933 r.);

g) Recytacja — krótki i stosowny wyjątek z powieści St. Żeromskiego p. t. „Wiatr od morza" lub z jakiejś innej książki;

h) Na zakończenie chóralny śpiew „Nasz Bałtyk" — Feliksa Nowowieyskiego. Poza świetlicą zdjęcie flag z odpowiednim ceremonjałem. (Potrzebne materjały można uzyskać w centrali L. M. i K. Warszawa, Widok 10).

Przytoczyłem wyżej dość obszerny program wieczornicy obliczony na blisko 3 godziny, licząc się z tem, że nie wszystkie świetlice będą w stanie wszystkie punkty u siebie przeprowadzić np. wyświetlanie, przez co już całość poważnie się skróci. Podkreślam, że nie należy podany program koniecznie brać żywcem. Można poszczególne punkty dać zgoła inne — własne, byle wszystkie obracały się koło jednego zagadnienia: morze. Pożądane jest też urozmaicenie programu szeregiem anegdotek, dowcipów i t. p. dotyczących morza, marynarzy, podróży na okręcie i t. d. Z różnych czasopism można wybrać moc materjału.

Dobrze jest też ułożyć zbiorowy list do marynarzy i tekst jego odczytać na wieczornicy, lub (co ciekawsze) ew. otrzymany list od marynarzy o ile przedtem korespondencja była prowadzona. Świetliczanie napewno znajdą więcej potrzebnych pomysłów. Jest rzeczą jasną, że takiej wieczornicy nie może przygotować jeden człowiek np. kierownik świetlicy. Byłby to nonsens. Praca musi być wcześniej podzielona między zespoły i one winny całość wieczoru odpowiednio zmontować.

Kazimierz Bryja.

NOWY CZŁOWIEK

I.

Czy ludzie zmieniają się w ciągu wieków czy też zawsze pozostają tacy sami? — Na to pytanie niełatwo jest dać odpowiedź. Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że nic łatwiejszego: przecież ciągle idziemy naprzód, nauka rozwija się coraz bardziej i szybciej, potężna technika przekształca gwałtownie i nieustannie warunki naszego życia (pomyśleć tylko: koleje, samoloty, traktory, kino, radjo!). A człowiek staje się coraz mądrzejszy i kulturalniejszy, coraz mniej podobny do swego pradawnego przodka: dzikusa, który gnieździł się w skalnej pieczarze, grzał przy wolnym ogniu i z kamienną maczugą w ręku stawiał czoło drapieżnym mieszkańcom puszczy.

Ale już po krótkim namyśle musimy uznać odpowiedź tę za niewystarczającą. Zmienia się bowiem niewątpliwie otoczenie człowieka, i przyroda coraz bardziej poddaje się nauce, która stopniowo wykrada jej tajemnice i opanowuje ją, ale czy przez to zmienia się również — sam człowiek? Zmieniają się w ciągu wieków ubrania, które nosimy, przeobraża się język, którym mówimy, ale czy równocześnie z tem przeobraża i rozwija się — *dusza ludzka?*

Bo napewno nie ulega zmianom ludzkie ciało. Jeżeli nawet zmienia się ono, to dzieje się to tak powoli i niedostrzegalnie, że możemy nie brać tych zmian pod uwagę. Nasi najdalsi przodkowie — o ile sięga tradycja, pamięć i zachowane szczątki ich życia — mieli tak samo jak i my, ludzie XX wieku, dwie ręce, dwie nogi, dwoje uszu i oczu, i pod tym względem rozwój historyczny nie odbił się na nas wcale. „Człowiek" w znaczeniu gatunku przyrodniczego nie ulega przemianom i podobnie jak inne

gatunki organizmów żywych (rośliny i zwierzęta) dziedziczy swą budowę cielesną z pokolenia na pokolenie.

Ale człowiek jest przecież nietylko zwykłym gatunkiem przyrodniczym, jest on czemś więcej niż roślina czy zwierzę. I skolei musimy zadać sobie pytanie, czy przy niezmienności budowy cielesnej niezmienną pozostaje również strona duchowa w człowieku, czy też naodwrót: ciało ludzkie dziedziczy się od wieków, ale dusza człowieka nieustannie rozwija się, przekształca, doskonali. I tutaj znowu występuje owa różnica poglądów, o której mówiliśmy już na początku. Bo, gdy jedni będą kładli nacisk na rozwój ludzkiego rozumu, który wzbogaca się stale nowemi doświadczeniami i odkryciami — inni wskażą znów na to, że mimo wielkiego rozwoju nauki nie zmienia się w nas to, co jest pierwotniejsze i silniejsze od rozumu: *nasze instynkty*. I my dzisiaj — dumni z naszej wspaniałej cywilizacji — odczuwamy głód i pragnienie tak samo jak półdziki nasz przodek, na którego z tak lekceważącym uśmiechem zwykliśmy spoglądać. I my — tak jak i on — znajdujemy przyjemność w śmiechu, w zabawie, w miłości; i naodwrót, z drugiej strony, jak on jesteśmy narażeni i skazani na cierpienia i choroby, na starość i śmierć. I cóż tu mówić o rozwoju i postępie człowieka skoro zarówno życie naszych barbarzyńskich praojców jak i nasze życie polega w pierwszym rzędzie na zaspokojeniu elementarnych potrzeb (głód, pragnienie, ochrona od zimna i t. p.). Zmieniają się tylko warunki, udoskonalają się nieustannie narzędzia, istota życia jednak pozostaje ta sama: i my — jak ongiś nasi przodkowie — dążymy przedewszystkiem do nasycenia naszych przyrodzonych popędów i osiągnięcia tą drogą szczęścia.

Tu jednak występuje skolei w obronie swego stanowiska ten, który wierzy w ewolucyjność (rozwój) człowieka. Dobrze — powiada on — wszyscy chcemy być szczęśliwi, ale czy każdy z nas tak samo wyobraża sobie szczęście — *czy każdy to samo za szczęście uważa?* Przecież w rozmaitych czasach rozmaici ludzie do różnych celów dążyli. W dawnych wiekach, w czasach średniowiecznych, wielu ludzi pełnych głębokiej wiary uciekało na pustynię i wiodło życie pustelnicze i biedne — w takiem właśnie życiu znajdując szczęście dla siebie. W tych samych czasach inni ludzie, żądni przygód i sławy, wędrowali po Europie jako błędni rycerze, brali udział w polowaniach i turniejach, walczyli z „niewiernymi" (t. zn. Arabami i Turkami) i nastawiali pierś w obronie słabych kobiet. I ten niespokojny tryb życia dawał im— szczęście.

Również współczesne życie dostarcza nam poddostatkiem przykładów na tę rozmaitość w ludzkich pojęciach o szczęściu. Chłop, który pragnie za wszelką cenę ziemi i jeszcze ziemi, ma zgoła inny pogląd na szczęśliwe życie od jakiegoś przedsiębiorczego spekulanta, którego żywiołem jest ryzyko, obiecujące wielki majątek albo... zupełną ruinę. W ten sposób moglibyśmy opisać jeszcze kilka lub nawet kilkanaście pojęć o szczęściu, które wskazują na to, że ludzie, choć w równym stopniu narażeni są na głód, chłód, chorobę i śmierć, niejednakowo, a czasem nawet zgoła sobie przeciwnie, zapatrują się na sens, piękno i radość życia.

Ale można jeszcze na tę samą rzecz spojrzeć z nieco innej strony, *ze strony historji człowieka*. Okaże się wówczas, że w rozmaitych czasach panowały rozmaite wyobrażenia o szczęściu. Szczęście rycerskie, szczęście pustelnicze — to pojęcia z epoki średniowiecza. Szczęście zręcznego dworzanina — to znowu ideał, marzenie czasów, które nastąpiły po średniowieczu. I tak dalej, aż do czasów obecnych, zmieniają się marzenia ludzkie o szczęśliwem życiu i wraz z tem zmieniają się ludzkie dążenia, owo szczęście mające na celu.

To wszystko był wstęp, przygotowanie do rzeczy właściwej. Dopiero teraz rozumiemy, w jakiem znaczeniu można mówić o „nowym człowieku". W znaczeniu bardzo ograniczonem. Nie zmienia się przecież człowiek jako gatunek przyrodniczy: budowa ciała ludzkiego nie jest ani „stara", ani „nowa", tylko poprostu — wieczna. Nie zmieniają się też popędy i pożądania ludzkie, oparte na prawiecznych instynktach: tak praojcowie jak i my dążymy przedewszystkiem do zaspokojenia głodu i pragnienia, do ochrony od zimna i utrzymania życia. Ale przy tem wszystkiem różnimy się w naszych marzeniach o szczęściu i tem samem różnimy się w naszych dążeniach, które mają nas do owego upragnionego szczęścia zaprowadzić. Po jednych, „starych" marzeniach i dążeniach przychodzą marzenia i dążenia inne, nowe.

Mówiliśmy w poprzednim artykule o kryzysie, który obejmuje wszystkie dziedziny współczesnego życia. Powiedzieliśmy, że ostateczny sens tego przeobrażenia, które jest treścią dzisiejszych czasów, zawiera się w przeobrażeniu człowieka. Teraz już możemy określić to bliżej i dokładniej. Kończy się człwiek stary — zaczyna się nowy człowiek. Napozór nie zmieniło się nic: nie odmienił się przecież wygląd zewnętrzny, kształt cielesny istoty zwanej człowiekiem, pozostały w mocy odwieczne ludzkie instynkty i pożądania. Ale wygasły „stare", dawne, przedwojenne marzenia i dążenia ku szczęściu, a na ich miejscu zrodziły się nowe marzenia i nowe dążenia.

Przyjrzyjmy się im bliżej.

(Dokończenie nastąpi).

L. Fryde.

GRY I ĆWICZENIA TERENOWE DLA ORLĄT

Minął już rok od czasu ukazania się „Instrukcji orląt Związku Strzeleckiego". Położyła ona kres chaotycznym próbom i improwizacjom w zakresie organizowania i programowania pracy wśród młodocianych, grupujących się wokół oddziałów Związku. Normując zasady, programy i tok pracy wśród młodzieży strzeleckiej, nie przechodzącej systematycznego przysposobienia wojskowego — instrukcja wprowadziła ład do tej dziedziny pracy i wytyczyła dalsze drogi rozwojowe.

Praktycznie rzecz biorąc, najważniejszą częścią Instrukcji są rozdziały, określające zakres pracy i programy sprawności orląt. Rzeczywiście zakreślają one tylko wymagania, jakie stawia organizacja zarówno kadrze instruktorskiej — jak i samej młodzieży. Natomiast od wyrobienia i przygotowania instruktorów zależy czy potrafią oni wyzyskać wskazane ćwiczenia i sprawności w sposób zgodny z ogólnym celem wychowawczym i zadaniami pracy orlęcej.

Dużem utrudnieniem i hamulcem w normalnej pracy wśród orląt jest brak odpowiednich podręczników i materjałów, dostosowanych do wymagań Instrukcji orląt. Wprawdzie w Instrukcji orląt wskazano cały szereg książek i podręczników, ułatwiających instruktorowi wykonanie programów sprawności, ale mimo to szczególnie dotkliwie odczuwano brak materjałów do ćwiczeń, obejmujących początkowe sprawności żołnierskie. Klasyczny podręcznik Wyrobka „Harcerz w polu" okazał się w tej dziedzinie niewystarczający. To też niewątpliwie dużem zainteresowaniem a także i uznaniem powitają instruktorzy, hufcowi i drużynowi orląt ukazanie się niezwykle interesującej i bogatej w materjał książki mgr. Jana Jasińskiego p. t. „Gry i ćwiczenia terenowe" dla szkół powszechnych i średnich oraz organizacyj młodzieży. Autor tego podręcznika, wybitny wychowawca fizyczny i znany instruktor harcerski, zebrał w tej książce jedynie takie gry i ćwiczenia, które uważał — na podstawie swych wieloletnich doświadczeń — za możliwe do wykonania w normalnych warunkach, w szkole i w organizacji młodzieżowej. Odrzucił zaś cały szereg gier bardziej złożonych i trudnych. Nie podał również — co zaznacza w przedmowie —wielu gier i ćwiczeń, które nie mają zastosowania praktycznego w turystyce i w wojsku, wychodząc z założenia, że gry i ćwiczenia terenowe, muszą młodzież przysposabiać do obrony kraju.

W obszernej części teoretycznej, poprzedzającej właściwe gry i ćwiczenia terenowe, omówił autor istotę i wartość gier i ćwiczeń terenowych, podkreślając ich wpływ na charakter, zdrowie i umysł młodzieży. Dla instruktorów orląt szczególnie interesujący jest rozdział o grach i ćwiczeniach terenowych, jako przysposobieniu utylitarno - technicznem. Mówiąc o wartości gier i ćwiczeń terenowych z punktu widzenia przysposobienia wojskowego słusznie zaznacza autor, że „sygnalizacja, patrolowanie, zwiady, podchody, elementy terenoznawstwa zżywają ćwiczących z różnym terenem. Młodzież poznaje zalety i trudności terenu, umie wyzyskać przedmioty i pokrycie terenowe w celu ukrycia się, potrafi orjentować się nietylko na drodze, ale także w lesie oraz w nieznanym sobie obszarze. Z punktu widzenia przyszłej wojny i przygotowania dobrego samodzielnego, a karnego żołnierza gry terenowe spełniają doskonale swój obowiązek".

Ze względu na różnorodność środowisk w których organizuje się orlęta, ważnem jest, że w podręczniku Jasińskiego znajdzie instruktor zarówno gry dostosowane do terenów miejskich jak i wiejskich, oraz wszystkich pór roku. Większą część książki zajmują gry i ćwiczenia

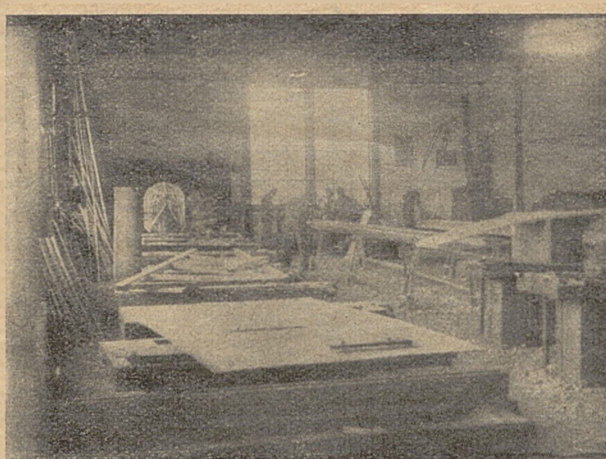


„Poranna toaleta" na obozie orlęcym.

terenowe wyższego stopnia, bezpośrednio przygotowujące młodzież do obrony kraju. Są to gry i ćwiczenia obejmujące ocenianie odległości, pomiary, terenoznawstwo, łączność, pierwszą pomoc w nagłych wypadkach, patrolowanie i zwiady, wywiady, biegi harcerskie z przeszkodami, gry wojenne i biwakowanie.

Jeśli się ponadto uwzględni, że podręcznik obejmuje ogółem zgórą 160 ćwiczeń i gier, pobudzających również pomysłowość instruktora — to okaże się, że książeczka Jasińskiego jest nietyle cennym nabytkiem w w bibljoteczce wychowania fizycznego czy instruktora harcerskiego, ale także nieocenionym poradnikiem i przyjacielem dla kadry instruktorskiej orląt, której ułatwi przeprowadzenie wielu ćwiczeń, przewidzianych w Instrukcji orląt. Przejrzysty układ, zrozumiałe objaśnienia i niezbędne rysunki ułatwiają korzystanie ze zbiorku i szybką orjentację, co jest także niemałą zaletą tej cennej książki.

J. Korpała.



Hala montażowa warsztatów warszawskich. W głębi kadłub wodnoszybowca.

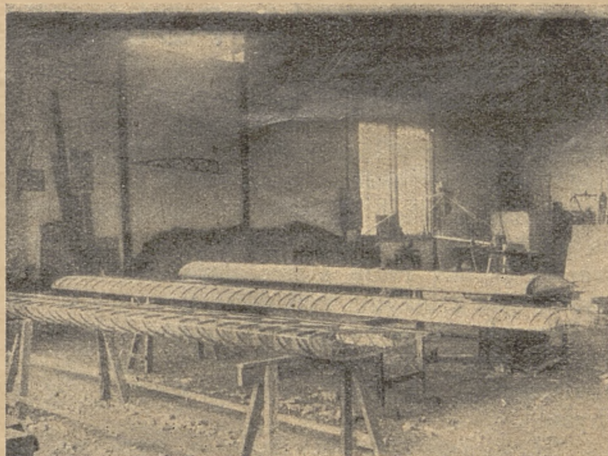
CO JAK I GDZIE BUDOWAĆ?

Sezon zimowy w sporcie szybowcowym, to czas wytężonych przygotowań do okresu letniego. Nie będę tu poruszał tym razem spraw wyszkolenia, które omówione zostały poprzednio na łamach „Strzelca". Obecnie zajmiemy się problemem przygotowania sprzętu. Otóż w tym wypadku, musimy rozróżniać dwa zagadnienia, a mianowicie: pierwszy, to przegląd i remont posiadanych szybowców, drugi to przygotowanie sobie sprzętu nowego i powiększanie ciągle jeszcze szczupłego taboru! Posiadamy bowiem dotąd we wszystkich prawie naszych klubach i sekcjach tylko sprzęt szkolny, który da się sklasyfikować w trzech typach, a mianowicie: „Wrony bis", „C. W. 8" i „Czajki". Te ostatnie jako sprzęt przejściowy i droższy, możemy wprost policzyć na palcach. Nie mówię o „C. W. J'otkach", które, jako typ przestarzały, są zupełnie na wymarciu.

Posiadane więc typy szybowców winniśmy dokładnie przejrzeć i doprowadzić do porządku, poczem zdemontować i zakonserwować, lokując je w hangarach wzgl. miejscach zupełnie suchych. Remonty drobne i konserwację sprzętu możemy przeprowadzać we własnym zakresie, poczem wezwać kontrolę „Veritasu", który funkcjonuje obecnie bezpłatnie, aby mógł, po dokonaniu oględzin, wpisać wyniki do karty kontrolnej szybowca. Pracami naprawkowemi mogą i powinni kierować instruktorzy szybowcowi, opierając się na sekcji warsztatowej Klubu i wykonywać w nim te naprawki, jak również drobne remonty.

Inna sprawa już, gdy chcemy przeprowadzać ważniejsze naprawy, jak np. złamanych dźwigarów skrzydeł i innych poważniejszych uszkodzeń. Wiemy bowiem, że takie naprawy potrzebują odpowiedniego sprzętu warsztatowego i warunków technicznych, jakoteż dobrych fachowców. Takie więc naprawy, powinny być przeprowadzane w odpowiednich warsztatach posiadających warunki techniczne zatwierdzone przez biuro „Veritas". Nasuwa się pytanie, czy poza prywatnemi warsztatami szybowcowemi w Warszawie i I. T. . S'em we Lwowie, Kluby strzeleckie nie posiadają swoich, któreby po cenie kosztów własnych takie remonty mogły przeprowadzać. Otóż tak! Dziś po półtorarocznej pracy na terenie szybowcowym, doprowadziliśmy i tę część naszej pracy szybowcowej do pomyślnych rezultatów!

Dla orjentacji poszczególnych Klubów, zainteresowanych w tej materji należy nadmienić, że posiadamy takie stałe warsztaty przy Klubie szyb. Z. S. w Warszawie. Są to warsztaty nieustępujące niczem doskonałym warsztatom prywatnym w Warszawie. Warsztaty te są uznane przez biuro „Veritas" i dysponują wszelkiemi potrzebnemi do napraw i produkcji urządzeniami. W nich właśnie powstał „wodnoszybowiec", będący na ukończeniu, typ zupełnie nowy i nieznany dotąd w kraju. Wiemy też, że Kluby szybowcowe we Lwowie, Bydgoszczy i Poznaniu wyprodukowały we własnym zakresie szybowce, z których szybowce bydgoskie były wystawione na Targach Poznańskich, zaś lwowskie na Targach wschodnich we Lwowie. Poza tem duże możliwości rozwoju w kierunku produkcji, posiada Klub w Katowicach. W ten sposób wiele innych Klubów i sekcji nie mających odpowiednich warunków może zwracać się do wymienionych wyżej naszych ośrodków technicznych i drogą wymiany korespondencji omówić możli-



W hali warsztatów warszawskich. Skrzydła wodnoszybowca o rozpiętości 13 metrów.

wości i warunki produkcji szybowców, potrzebnych do dalszej pracy Klubów.

Dalsze urządzanie nowych warsztatów produkcyjnych jest niekorzystne, gdyż spowoduje w przyszłości rozdrobnienie wysiłków i mniejszą możność produkcji, dzięki ewentualnemu rozdziałowi zamówień i nieopłacalności produkcji na eksport. Dotychczas do masowej produkcji szybowców, czy nawet samolotów sportowych jest przygotowany tylko warsztat warszawski, który może w każdej chwili rozpocząć seryjną budowę jakiegokolwiek sprzętu. Pamiętajmy też, że ceny szybowców produkowanych w Z. S. już przy pojedyńczych sztukach są tańsze od zamawianych w firmach prywatnych. W razie napływu zamówień większej ilości sprzętu ceny takie zostałyby jeszcze więcej obniżone.

Poza sprzętem seryjnym, musimy posiadać do niego i części zapasowe, jak płozy, amortyzatory, skrzynki i stojaki. To winniśmy sobie też przygotować już obecnie, aby w okresie letnim nie przerywać często wyszkolenia z powodu ich braku. W ten sposób jak widzimy, rozplanowana gospodarka techniczna Klubów i sekcyj szybowcowych, powinna pozwolić nam na zwiększenie naszego stanu posiadania i odpowiedniego przygotowania się do kampanji letniej tak, aby z dniem 1 kwietnia 1936 Kluby mogły rozpocząć intensywną pracę szkolenia pilotów. Wyposażenie bowiem naszych Klubów w sprzęt jest jeszcze ciągle niedostateczne. Musimy temu zaradzić, o ile chcemy iść naprzód wespół z innymi Pamiętajmy bowiem, że kto staje, ten się cofa.

M. S.

PRACA OŚWIATOWA

Od marca ubiegłego roku ukazuje się nowy miesięcznik oświatowy p. t. „Praca Oświatowa". Powstał on dzięki wspólnej inicjatywie i staraniom czterech instytucyj poradniczych: Instytutu Oświaty Dorosłych, Instytutu Teatrów Ludowych, Poradni Bibljotecznej i Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego. Przystępując do wydawania „Pracy Oświatowej" wyrażono głębokie przekonanie, że pismo tego typu jest potrzebne, że wypełni dotkliwą lukę w dziedzinie pomocy kulturalnej, dla oświatowców polskich, borykających się w walce, często ponad siły, z codzienną praktyką, że stanie się źródłem informacyjnem w pracy oświatowej i że, co najważniejsze, stanie się łącznikiem, zespalającym oświatowców całej Polski.

Potrzeba takiego pisma, zwłaszcza po zlikwidowaniu zasłużonej „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej", dawała się wyraźnie odczuwać, doprowadzając nawet do powstania pism regjonalnych (np Poznań „Oświata Pozaszkolna"). Dzisiaj, kiedy „Praca Oświatowa" rozpoczyna drugi rocznik, należy zaznaczyć, że utrafiła ona w odpowiedni ton i naogół odpowiada zainteresowaniom oświatowców, pomimo, że nie wszystkie działy pisma zostały już rozbudowane zgodnie z życzeniami Redakcji.

Na szczególną uwagę zasługują przeglądy „polskiej prasy oświatowej" i „pism młodzieży wiejskiej" oraz wykaz książek i artykułów. W dziale artykułów i rozpraw wyróżniają się artykuły: J. Chałasińskiego („Oświata a problem przebudowy społecznej"), W. Okińskiego („Zespoły samokształceniowe"), S. Szumana i J. Zawieyskiego. Dużo ciekawego materjału zawierają głosy z terenów pracy.

Byłoby pożądane, aby jak najliczniejsze rzesze referentów w. ob. zainteresowały się „Pracą oświatową", zwłaszcza, że prenumerata roczna 10 zeszytów wynosi 8 zł. (adres: Warszawa, Nowogrodzka 21).

INTERES RZECZYPOSPOLITEJ WYTYCZNĄ POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Przed paru dniami wygłosił w Sejmie minister spraw zagranicznych Józef Beck programowe przemówienie, w którem zdecydowanie i jasno przedstawił zasady prac i polityki polskiej w życiu międzynarodowem.

Oświadczenie kierownika polskiej polityki zagranicznej wysłuchane było z największą uwagą nietylko w kraju, ale i zagranicą. Słowom min. Becka dodawał szczególnej wagi fakt, że była to pierwsza oficjalna wypowiedź publiczna na temat spraw zagranicznych po śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Za życia Marszałka zagadnienia polityki zagranicznej — jak zresztą *wszystkie* zagadnienia polskie — spoczywały w Jego ręku. Głęboka i przewidująca mądrość polityczna Marszałka sprawiła, że na terenie życia i stosunków międzynarodowych wzrósł w niebywały sposób wpływ i znaczenie Polski.

Dzięki umiejętnym posunięciom Polska wzmocniła znacznie swą pozycję i otworzyła przed sobą możliwości długich lat wytężonej, pokojowej pracy.

Politykę zagraniczną Marszałka cechowało wspaniałe poczucie godności narodowej. W każdem rozstrzygnięciu możemy odnaleźć bez trudu ślady dbałości, aby państwo polskie było traktowane tak, jak na to zasługuje, t. j. jako mocarstwo.

Kładąc niezniszczalne podwaliny pod gmach polskiej polityki zagranicznej wskazał jednocześnie Marszałek te prawdy, których zrozumienie i świadomość musi przyświecać w pracy wszystkim kierownikom naszej polityki zagranicznej.

Min. Beck należał do grona najbliższych współpracowników Marszałka. Może też rzadko kto pojął tak wiernie wskazania Zmarłego, dotyczące dziedziny spraw zagranicznych. Z każdej myśli i każdego słowa przemówienia ministra tchnęło zrozumienie ducha polityki i spojrzenia w przyszłość Marszałka.

Z obszernego przemówienia ministra Becka da się wyodrębnić parę głębszych prawd, które przekazał w swym niepisanym testamencie pracy Marszałek Piłsudski.

A więc przedewszystkiem pierwsza i zasadnicza prawda naczelna: *punktem wyjścia i ostatecznym celem naszej polityki musi być zawsze i wyłącznie interes Polski.*

W tem jasnem wyznaniu i kategorycznem stwierdzeniu widzimy jedyny miernik słuszności naszej polityki. Oznacza to bowiem, że w naszej działalności na terenie międzynarodowym nie będziemy się nigdy oglądali na względy poboczne, na te czy inne czynniki, nie mające ścisłego związku z polską racją stanu.

Żaden wzgląd uboczny nie może zaważyć na naszej polityce zagranicznej. „Rozumiejąc szerzej polską rację stanu, doceniać musimy współpracę z innymi, tam gdzie się ona dla nas w formach jasnych i niedwuznacznych, a zgodnych z interesami i godnością naszego narodu otwiera. Od tej współpracy nie chcemy się uchylać".

Słowa powyższe stwierdzają wyraźnie, że Polska chce współpracy międzynarodowej w takich warunkach, gdzie będzie całkowicie zapewniony interes państwa. Mówiąc poprostu nikt nie będzie naszemi rękoma wyciągał z ognia gorących kartofli, i nikt nie będzie się mógł nami wysługiwać dla tych czy innych celów.

Z kim i jak chce Polska współpracować decyduje tylko i wyłącznie ona sama. Wiedząc ku czemu dąży i czego chce potrafi ona zawsze pokierować właściwie swoją polityką zagraniczną, pamiętając o celu przewodnim, jakim jest dobro Państwa.

Nawiązując do poruszającej obecnie wszystkie umysły sprawy Abisynji stwierdził min. Beck, że w dziedzinie polityki międzynarodowej nie można się kierować uprzedzeniami czy sympatjami do tych lub innych wewnętrznych ustrojów państwowych.

Uderza słuszność tej uwagi w naszych warunkach, gdzie jesteśmy zmuszeni do stykania się z państwami sąsiedzkiemi o najróżnorodniejszych ustrojach, od komunizmu do hitlerowskiego nacjonalizmu. Kwestja ustroju jest sprawą wewnętrzną danego państwa.

Na wytyczne polskiej polityki zagranicznej zagadnienia te nie mogą wywierać wpływu. Nieprzestrzeganie tej jedynej słusznej w naszych warunkach zasady mogłoby doprowadzić — jak się obrazowo wyraził min. Beck — do czegoś w rodzaju „wojen religijnych". Pozostawiając też państwom troskę o ich ustrój wewnętrzny Polska będzie poszukiwała solidarności i porozumienia tam, gdzie tego będzie wymagał interes państwa.

Drogi polskiej polityki są jasne i słuszne. Potwierdziły to doświadczenia lat ostatnich, gdzie w powszechnym zamęcie, niepewności i poszukiwaniu środków wiodących do lepszego jutra Polska wystąpiła jako czynnik stałości. Konkretnie przybrało to formę licznych układów międzynarodowych, regulujących współżycie Polski z państwami sąsiedzkiemi. Jednocześnie nie naruszono w niczem paktów sojuszniczych, wiążących Polskę z Francją i Rumunją.

Stosunki z sąsiadami układają się pomyślnie. Jaskrawym zgrzytem jest tu tylko sprawa Litwy, która — jak to wykazał proces przeciwko zabójcom min. Pierackiego — czynnie wspomagała ruch terorystyczny w Polsce. Istnieje nadzieja, że Czechosłowacja zrozumie konieczność zaprzestania akcji antypolskiej. Każdy dobry objaw woli rządu czechosłowackiego — mówił min. Beck — zostanie przez nas należycie oceniony.

Mowa min. Becka wywołała zrozumiały odgłos w kraju i zagranicą. Z ogólnem uznaniem spotkało się jego jasne i męskie wystąpienie, określające twardo pozycję Polski w świecie międzynarodowym.

Wytyczne polityki zagranicznej, przedstawione obszernie przez min. Becka, wskazują wyraźnie, że idea Marszałka jest w dalszym ciągu wcielana w życie. Społeczeństwo polskie patrzy też z całą ufnością na działalność kierownictwa naszej polityki zagranicznej.

Kończąc swe przemówienie podkreślił min. Beck, że „obecna epoka nakłada na nas obowiązek rozważania nawet najdrobniejszych spraw według zasadniczych rysów, jakiemi państwo nasze określa swoje oblicze w życiu międzynarodowem. Za określenie tego oblicza nasze pokolenie będzie wobec Polski odpowiedzialne".

W ciężkiem zadaniu określenia oblicza państwa w życiu międzynarodowem przychodzą zawsze z pomocą prawdy głoszone przez Marszałka. One wytyczają na długie lata drogi, któremi musi się potoczyć przyszły rozwój Polski.

Państwo skupione wewnętrznie i z każdym dniem utrwalające swą pozycję na terenie międzynarodowym może śmiało patrzeć w przyszłość.

St. Sm.

Z TYGODNIA

ANGLJA W CIĘŻKIEJ ŻAŁOBIE.

Anglja została pogrążona w ciężkiej żałobie. *W nocy z dnia 20 na 21 b. m. zmarł Król Jerzy V-ty.* Zgon nastąpił bez cierpień.

W chwili zgonu król przebywał w swoim zamku Sanbringham pod Londynem. Przy śmierci obecna była Królowa, Książę Walji, Książę Jorku, Księżna Mary, Księżna i Książę Kentu.

Do ostatniej chwili łudzono się, że Król zmoże ciężką chorobę, powstałą z przeziębienia.

Niestety! Wyczerpany organizm 70-letniego Króla nie wytrzymał. Serce przestało bić.

Zgon króla Jerzego okrył głęboką żałobą Anglję i Imperjum Brytyjskie. Wywołał szczery żal na całym świecie.

Król Jerzy dobrze zasłużył się ojczyźnie. Był to najlepszy Król, najlepszej demokracji. Zaskarbił sobie szczerą przyjaźń i miłość swego narodu, którego był wiernym i serdecznym przyjacielem.

Panował 26 lat. Panowanie jego — to okres wielkich przemian, przeobrażeń, wojny i kryzysów. Mijały lata wichrów i niepokojów, a w prastarych siedzibach królewskich nic się nie zmieniało.



Jerzy V król Anglji.

Naród zawsze kochał swego króla. Nie zmienił się przez 26 lat ani na chwilę niebywały kult i sentyment dla swego monarchy, wyraziciela państwa i jednocześnie sługi narodu.

Jerzy V był idealnym typem króla, jakiego pragnęli mieć Anglicy. Nie narzucał swego majestatu, ale strzegł tradycji. Nie narzucał swej woli, ale rządy liczyły się z jego radami, nie nadużywał przywilejów korony dla ambicji i sławy, uświetniał ją, będąc wzorem cnót obywatelskich. Pełen wdzięku i taktu, pogodny i rozumny, prosty i uprzejmy, rozmiłowany w tem co drogie jest każdemu Anglikowi. Dobry mąż i ojciec, świetny marynarz, zapalony sportsmen.

Oto co zdobywało królowi Jerzemu serce każdego szarego angielskiego człowieka. Dla miljonów ludzi świata pracy był on bardzo bliskim. Dlatego tak cały naród dzielił z nim razem wszystkie Jego radości i smutki.

Ale nietylko naród angielski chyli się w smutku i żałobie. Cały świat również.

I dla nas, Polaków, chwila ta jest smutna.

My wiemy co to znaczy *stracić Kochanego Wodza Narodu.*

Tak więc — *w tej ciężkiej dla Wielkiej Brytanji chwili Polska bierze szczery udział w żałobie, jaką okrył się naród angielski.*

* * *

Z chwilą zgonu króla, według ustawodawstwa angielskiego prawo do tronu ma najstarszy syn. Automatycznie więc sukcesorem zostanie Książę Walji. Nowy Król będzie nosił tytuł Edwarda VIII.

PROTESTY WILNIAN PRZECIW UCISKOWI POLAKÓW NA LITWIE.

Mamy dwóch sąsiadów, którzy wbrew humanitarnym, ludzkim zasadom prowadzą akcję zwalczania wszystkiego co polskie: Czechosłowację i Litwę; szczególnie Litwa, po procesie ś. p. min. Pierackiego.

Z procesu dowiedzieliśmy się, jak Litwa pomagała ukraińcom, aby ci oderwali wschodnie ziemie Polski i utworzyli republikę ukraińską, dowiedzieliśmy się również jaką rolę odegrała Litwa w zamordowaniu ś. p. min. Pierackiego. Kiedy świat się o tem dowiedział, Litwa zaczęła znów szykanować naszych rodaków za kordonem.

W odpowiedzi na litewską kampanję przeciwpolską, dążącą do wynaradawiania naszej ludności — Wilno urządziło kilka demonstracyjnych protestów.

Manifestacja protestacyjna odbyła się na historycznym placu Łukiskim. Na manifestację przybyło szereg osób z generalicji, wielu wyższych i niższych oficerów, przedstawiciele samorządu, nauki, posłowie, senatorowie i tłumy ludzi.

Wiec otworzył imieniem Komitetu Obywatelskiego gen. Osikowski, udzielając głosu przedstawicielowi młodzieży polskiej z Litwy, studjującej w Polsce p. Logiszowi, który zobrazował *niedolę naszych rodaków na Litwie, przytaczając wiele faktów, świadczących o bezceremonjalnem postępowaniu rządu kowieńskiego w stosunku do mniejszości polskiej.* Przemówienie to przerywane było hucznemi oklaskami i spontanicznemi okrzykami oburzenia pod adresem rządu kowieńskiego.

Silne wrażenie wywarło przemówienie pos. Kamińskiego, który stwierdził, że naród polski czuje się zbyt silny, aby miał stosować do ludności litewskiej w Polsce te same metody, jakie stosowane są do Polaków na Litwie.

Po przemówieniu pos. Kamińskiego, gen. Osikowski odczytał dłuższą rezolucję protestacyjną, która przyjęta została burzliwemi oklaskami. Na zakończenie uformował się pochód, który udał się do Ostrej Bramy, a następnie oddano hołd Sercu Marszałka.

W pochodzie wzięły udział wszystkie organizacje z terenu Wilna i tłumy publiczności. Niesiono 150 sztandarów i kilkadziesiąt transparentów.

* * *

Podobne manifestacje odbyły się w miastach i większych wsiach Wileńszczyzny, gdzie uchwalono również rezolucje potępiające niekulturalne metody postępowania władz litewskich w stosunku do 20.000 Polaków zamieszkałych na terenach Litwy.

MUZEUM J. PIŁSUDSKIEGO W BELWEDERZE.

W Dzienniku Ustaw została ogłoszona ustawa o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Zgodnie z brzmieniem tej ustawy Belweder, miejsce pracy i zgonu Marszałka, uznany zostaje za przybytek narodowy. W Belwederze utworzone zostanie „Muzeum Józefa Piłsudskiego", którego zadaniem będzie gromadzenie i przechowywanie pamiątek, związanych z osobą Marszałka.

Opiekę i nadzór nad „Muzeum J. Piłsudskiego w Belwederze" sprawuje minister spraw wojskowych, organem jego doradczym w tym zakresie będzie rada muzeum. Bezpośrednio zarząd i kierownictwo muzeum sprawuje dyrektor, powołany przez ministra spraw wojskowych w porozumieniu z radą muzeum. Organizację muzeum i jego rady określi statut, wydany wkrótce przez ministra spraw wojskowych.

CHÓR RUMUŃSKI W POLSCE.

Na zaproszenie Zw. Strzeleckiego przyjechał z oficjalną rewizytą do Polski chór rumuński w liczbie 40 osób. Goście koncentrowali dn. 21 w Konserwatorjum Warszawskiem. Po zwiedzeniu miasta chór rumuński udał się do Krakowa, gdzie w dniu 21 b. m. wystąpił w P. R. (Sprawozdanie z pobytu gości rumuńskich podamy w numerze następnym).

ZJAZD ZARZĄDÓW WOJEWÓDZKICH FEDERACJI POLSKICH ZW. OB. O.

W Warszawie odbradował zjazd 17-tu zarządów wojewódzkich Federacji P. Zw. O. O. i 34 związków sfederowanych. Obradom przewodniczył gen. br. Roman Górecki.

Na zakończenie obrad dokonano wyboru honorowych członków. Prezesem honorowym Federacji wybrano Gen. Inspektora Sił Zbrojnych, gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego. Ponadto powołano honorowe Prezydjum Federacji P. Z. O. O. w składzie: p. Marszałkowa Al. Piłsudska, prezes Rady Ministów M. Zyndram-Kościałkowski, gen. dyw. K. Sosnkowski, min. Spraw Wojskowych, gen. dyw. T. Kasprzycki, b. premjer Walery Sławek i min. Spraw Wewnętrznych Wł. Raczkiewicz.

SĄD CZESKI ODRZUCIŁ SKARGĘ KASACYJNĄ POLSKIEGO HARCERZA.

Sąd najwyższy w Brnie odrzucił skargę kasacyjną, wniesioną przez obronę Jana Delonga od wyroku, skazującego go za udział w manifestacji polskiej w polskim Cieszynie na 18 miesięcy.

Decyzja ta zapadła po 2 miesiącach, podczas, których Delong przebywał w więzieniu. Przytem te dwa

miesiące nie będą mu zaliczone w odsiadywaniu kary. Pozostaje mu do odbycia jeszcze 15 miesięcy. Decyzja sądu najwyższgo wywołała wśród ludności polskiej na Śląsku za Olzą duże wrażenie. Spodziewano się, że sąd najwyższy stanie na innem stanowisku, aniżeli lokalne czynniki w Morawskiej Ostrawie.

Zakończyła się więc narazie głośna sprawa Jana Delonga, która została przez władze czeskie wyolbrzymiona dla celów politycznych, w oparciu o sztuczny, niezgodny z prawdą akt oskarżenia, przeciw harcerzowi polskiemu. Jest to jeszcze jeden akt szykan.

POLSKI STATEK W AMERYCE POŁUDNIOWEJ

Polski statek pasażerski „Puławski" należący do Linji Gdynia — Ameryka, wyruszy 28 lutego w pierwszą podróż do Ameryki Południowej, gdzie zgodnie z rozkładem jazdy zawinie do portów: Rio de Janeiro (18 marca), Santos (21 marca) i Montevideo. W drogę powrotną (Rio de Janeiro) „Puławski" wyruszy 3 kwietnia. Do Gdyni wraca 23 kwietnia.

„Puławski" jest pierwszym okrętem pasażerskim, który zapoczątkował stałą komunikację morską między Gdynią, a Ameryką Południową.

NOWINY SPORTOWE

NOWE DROGI SPORTU POLSKIEGO.

Dyr. P. U. W. F. — gen. Olszyna Wilczyński, udzielił przedstawicielowi Polskiego Radja wywiadu na temat nowych dróg sportu polskiego.

Wywiad ten zamieścimy w numerze następnym.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY NARCIARSKIE ZW. STRZELECKIEGO.

W dniach 1 i 2 lutego odbędą się w Zakopanem międzynarodowe mistrzostwa narciarskie Zw. Strzeleckiego. W zawodach tych przyrzekły wziąć udział zespoły Estonji, Finlandji, Łotwy, Rumunji i krajowych organizacyj p. w.

Program zawodów: 1 lutego — bieg rozstawny 5 x 10 km. oraz krajowy pokaz slalomu i ewentualnie skoków narciarstkich, 2 lutego — bieg patroli ze strzelaniem na dystansie 18 km.

Zawody odbędą się w dwu grupach: krajowej, w której będą startowały zespoły Zw. Strzeleckiego. Kolej. P. W., Pocztowego P. W., P. W. Leśników, Zw. Rezerwistów, Harcerstwa oraz drugiej grupy — międzynarodowej, w której startują po jednej patrole zagraniczne oraz reprezentacyjny zespół Zw. Strzeleckiego. Zespół ten zostanie prawdopodobnie desygnowany z Sam. Oddziału Zw. Strzeleckiego Zakopane. W grupie krajowej wezmą udział patrole reprezentacyjne okręgów: krakowskiego, lwowskiego, przemyskiego, śląskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Zawody nie zapowiadają się zbyt pomyślnie, ze względu na warunki śniegowe. Zespoły Z. S. przybyły do Zakopanego dnia 20 b. m. celem odbycia wspólnego treningu przed ostateczną próbą.

Nie możemy się łudzić, że zdołamy zawody te wygrać. Patrol fińska jest najlepszą w swym kraju eliminacją. Suojeluskunat, odpowiadający naszemu Zw. Strzeleckiemu ma w swych szeregach najlepszych narciarzy kraju.

Komitet zawodów z komendantem okręgu Zw. Strzeleckiego Kraków kpt. Stasiakiem na czele, pracuje już pełną parą. W skład Komitetu weszli najlepsi znawcy sportu narciarskiego m. innemi i płk. Wagner, prezes Podhal. Okręgu Narciarskiego. Sekretarjat zawodów objął dr. Burliga, skarbnikiem zaś jest kpt. Koniewicz. Sekcji sanitarnej przewodniczy płk. dr. Gross, w sekcji prasowej działają p. p. redaktorzy Siemianowski i Kwaśniewski. Duszą prac przygotowawczych na terenie Zakopanego, a zarazem zastępcą ob. kpt. Stasiaka jest ob. dyr. Kasztelewicz b. prezes powiatu Z. S. Kraków.

Trasy zawodów nie są jeszcze ustalone, gdyż warunki śniegowe wciąż zmieniające się nie dają pewności wyboru tej trasy, jaką komitet przewidywał.

Zgłoszenia patroli poza związkowych mają wpłynąć do dnia 25 b. m. do Komendy Okręgu Z. S. Kraków. Strzelnica obliczona na 18 stanowisk znajdować się będzie w Kamieniołomach Państwowych przy drodze do Kuźnic. Komendantem strzelnicy został wyznaczony ob. st. komp. Jeleński z Sam. Oddziału Z. S. Zakopane.

Każdy uczestnik poza sprzętem narciarskim ma przywieść z sobą: płaszcz, koc, manierkę, menażkę, przybory do jedzenia i toaletowe. Przyjazd zespołów ma nastąpić do dnia 31 stycznia godz. 16.

Punkt informacyjny mieścić się będzie na dworcu kolejowym.

BOKS.

BERLIN — INOWROCŁAW.

W Inowrocławiu odbyły się zawody pięściarskie między reprezentacją tego miasta składającą się z członków strzeleckiego Kl. Cujavia, a reprezentacją Berlina. Spotkanie wygrali Niemcy w stosunku 10:6, przyczem trzy ostatnie walki wygrali goście przez knock-out. Jest do dosyć rzadki wypadek w historji naszego boksu. Musimy tu jednak podkreślić pewne niedopatrzenie kierownictwa sportowego Cujavi, które wysiliło swemi dwoma najlepszemi zawodnikami Poznań, przeciw tej samej drużynie, wobec czego Niemcy mieli taktycznie już ułatwione zadanie tem bardziej, że obaj inowrocławianie w Poznaniu przegrali.

Cujavia została zaproszona na szereg spotkań do Niemiec.

SKODA — S. K. P.

Rozegrane w Warszawie spotkanie powyższych klubów zakończyło się wysoką wygraną Skody 11:5.

WARTA — I. K. B.

W Świętochłowicach na Śląsku odbyło się spotkanie pięściarskie Warta — I. K. B. zakończone wynikiem 8:8. Jak na wielokrotnego mistrza Polski wynik b. ciekawy, świadczący, że Ślązacy na swoim gruncie są b. twardą drużyną.

GEDANIA — PRUSY WSCHODNIE.

W Królewcu odbyło się spotkanie gdańszczan z reprezentacją Prus Wschodnich — zwyciężyli gdańszczanie 9:7.

HOKEJ NA LODZIE.

W Polsce bawiła najlepsza drużyna Rumunji „Telephone - Club". Obydwa spotkania ze Śląskiem zakończyły się przegraną Rumunów a to 3:1 i 7:2.

NARCIARSTWO.

Zowody narciarskie o mistrzostwo Polski, które miały się odbyć w Zakopanem w dniach od 22 — 26 stycznia, zostały w ostatniej chwili z powodu b. kiepskich warunków śnieżnych odwołane.

PIŁKA NOŻNA.

Walne zebranie Ligi wybrało nowy zarząd w następującym składzie: prezes—nadinspektor Geib, wiceprezesi m mjr. Kępski i kpt. Kublin, sekretarz—Drewniak, skarbnik — dr. Rokita, członkowie — dr. Tyczka i dr. Lustgarten, doradca lekarski — dr. Luxemburg, kapitan związkowy — inż. Przeworski. Wydział gier i dyscypliny — kpt. Norblin, Szmid, Wolanin, Eysmont, kpt. Machinko, Lipka, Szengiel; komisja rewizyjna— kpt. Gawroński, dyr. Konopka, kpt. Słoniewski, kpt. Partyka i red. Mosin.

NOWY ROK PRACY W CENTRUM WYSZKOLENIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

W Centrum Wyszkolenia Z. S. przy ul. 29 Listopada (koszary gen. Bema w Warszawie) odbyła się uroczystość otwarcia 3-tygodniowego kursu unitarnego p. w. dla oficerów Z. S., w której wzięli udział: dyr. P. U. W. F. i P. W. gen. Olszyna-Wilczyński, komendant główny Z. S. ppłk. Frydrych, prezes koła przyjaciół b. słuchaczy Centrum Wyszkolenia Z. S. ks. prałat dr. Hilchen oraz szef sztabu Komendy Głównej Zw. Strzeleckiego mjr. Orawiec.

Przed otwarciem kursu odbył się raport i przedstawienie uczestników kursu komendantowi głównemu Z. S. przez komendanta kursu kpt. Pittnera. Po krótkiem żołnierskiem przemówieniu komendanta głównego Z. S.— uczestnicy udali się do sali wykładowej, gdzie wobec przedstawicieli władz państwowych i organizacyjnych odbył się akt wciągnięcia na maszt flag: państwowej i organizacyjnej, zakończony odśpiewaniem przez uczestników kursu hymnu państwowego i organizacyjnego Następnie komendant kursu witając pana gen. dyr. P. U. W. F. i P. W. i komendanta głównego Z. S. — scharakteryzował cel i zadania kursu oraz rolę oficera Z. S., zaś ks. prałat dr. Hilchen witając słuchaczy — apelował o wpisanie się po ukończeniu kursu do „Rodziny Koła CWZS".

Skolei zabrał głos dyr. P. U. W. F. i P. W. gen. Olszyna-Wilczyński. Przemówienie rozpoczął, tradycyjnem strzeleckiem wezwaniem „Obywatele".

Na piersiach generała, nad „Krzyżem Virtuti Militari" i beratkami odznaczeń państwowych i zagranicznych widniał skromny „Parasol" — znak ukończenia pierwszej przedwojennej Szkoły Oficerskiej Z. S. w Stróży. Przez to pan generał okazał swoją przynależność duchową do „Rodziny Strzeleckiej".

Pan generał, w swem przemówieniu, scharakteryzował zadania Z. S. oraz rolę oficera Z. S. Wskazując, że oficer strzelecki, a temsamem Związek, ma do spełnienia rolę łącznika między społeczeństwem, a wojskiem, ma stworzyć urealnienie słów hymnu państwowego... „Złączym się z narodem". Poza tem pan generał wskazuje na dwie cechy, na dwie metody oddziaływania: umiejętność współżycia i sztukę dowodzenia. One winny cechować każdego oficera, każdego działacza Z. S. One decydują o wartości, o możliwościach realizacyjnych zadań przez Związek Strzelecki.

Praca na terenie organizacji Z. S. przypomina wojnę. Kto chce odnieść zwycięstwo — musi jak na wojnie ponieść dużo wysiłku i włożyć wiele silnej woli i mocnego ducha. Dlatego też należy się doskonalić i sposobić do tej wielkiej odpowiedzialności, jaka ciąży na oficerach Z. S. Osiągnięcie tych walorów — to wielka rzecz. Pracę Z. S. musi cechować umiłowanie idei, idei którą Marszałek wyobraża swojem życiem i czynami.

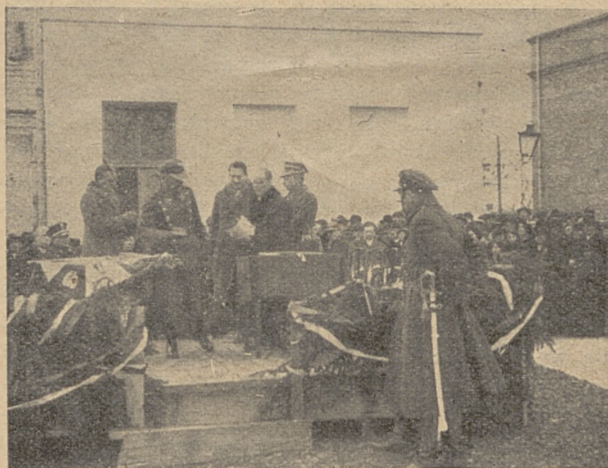
Pierwsze oficjalne przemówienie pana generała, po objęciu funkcji dyrektora P. U. W. F. i P. W., wygłoszone do oficerów strzeleckich, którzy po ukończeniu kursu mają wrócić na swój teren i objąć różne funkcje — nie jest bez znaczenia i kierunku dla pracy Zw. Strzleckiego.

To też przyjęte zostało z żywym entuzjazmem, objawem, którego jest obecny nastrój kursu i nastawienie do pracy.

Po uroczystości otwarcia kursu dla oficerów Z. S. uczestnicy kursu byli przedstawieni panu generałowi, z którymi oddzielnie przeprowadzał rozmowy na różne tematy, a następnie dokonał inspekcji Centrum Wyszkolenia Z. S., pozostając w jego murach przez kilka godzin.

J. Bożek
st. komp. Z. S.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH



Wbijanie gwoździ podczas uroczystości poświęcenia chorągwi strzeleckiej w Rohatynie.

Dnia 8.XII ub. r. odbyło się uroczyste otwarcie Kursu świetlicowego zorganizowanego przez Komisję Wychow. Obyw. przy Komendzie Powiatowej Związku Strzeleckiego w BRZEŚCIU n/BUGIEM (Powiat) dla członków licznych placówek strzeleckich, prowadzących pracę w powiecie brzeskim. W otwarciu wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych, szkolnych, Komendy Okręgu Z. S. i Pow. Związku Rolniczego. Z ramienia Komisji Wychow. Obyw. otworzył kurs ob. Terej, wygłaszając obszerny referat o pożyteczności i znaczeniu świetlicy. Uroczystość poprzedziło odśpiewanie pieśni „Hej strzelcy wraz", której dźwięki towarzyszyły podniesieniu chorągwi strzeleckiej. W miłym nastroju witano strzelczynie i strzelców, kandydatów na przodowników świetlicowych, którzy zjechali się w liczbie około 50 z całego powiatu brzeskiego. Jaką wagę mają takie kursy dla wsi poleskiej, świadczy zainteresowanie i nieustanne oklaski, jakiemi darzono w czasie wykładów pierwszych prelegentów: ob. Bochena, podinspektora Łukaszewicza i p. Bogusławskiego, kierownika Pow. Zw. Roln. Wszyscy prelegenci podkreślali wielką rolę i zadania życia świetlicowego w pracy nad sharmonizowaniem wysiłków poszczególnych obywateli dla dobra Państwa. Uroczyste otwarcie zakończono konferencją prelegentów kursu nad ustaleniem wspólnych wytycznych i szczegółowem omówieniem programu kursu. Wykładowcami tego 2-tygodniowego kursu byli wybitni fachowcy z Brześcia. Kurs był zaopatrzony we wszelkie odpowiednie książki, pisma, dzienniki, broszury i inne urządzenia, służące jako wzory należycie zaopatrzonej świetlicy.

W grudniu ub. r. odbyła się symboliczna uroczystość wręczenia buławy dyrygenckiej orkiestrze Związku Strzeleckiego w STRYJU przez Zarząd Związku Legjonistów Oddział Stryj. W lokalu swym zebrał się Zarząd Związku Legjonistów z prezesem ob. mjr. Chyżyńskim oraz delegacja Z. S. w skład której wchodzili: Prezes Zarządu Powiatu Z. S. ob. mr. Bachorek, Komendant Powiatu Z. S. ob. mr. Koszałkowski oraz dwóch delegatów orkiestry. Wręczając buławę ob. mjr. Chyżyński w serdecznych słowach nakreślił obraz wspólnej idei i wspólnej służby dla Ojczyzny, wzywając Związek Strzelecki — jako spadkobierców idei Legjonowej — do wytrwania w rozpoczętej pracy. W odpowiedzi na to, Prezes Zarządu Powiatu Z. S. podziękował serdecznie za ten symboliczny dar, przypominając konieczność ścisłego zespolenia obu Związków, jako najbardziej bratnich organizacyj. Wręczając następnie buławę delegatom orkiestry, wezwał ich do wytężonej pracy w Z. S. Ufundowana przez Związek Legjonistów w Stryju buława została wykonana w Warszawie. Na głowni posiada napis: „Związek Legjonistów — Związkowi Strzeleckiemu", zaś poniżej z jednej strony herb m. Stryja, zaś z drugiej strony datę śmierci Marszałka. Drzewce okute spiralnie srebrną blachą.

W b. m. odbył się III Wieczór Strzelecki p. n. „Gwiazdka Strzelecka" urządzony staraniem Sekcji Kulturalno-Oświatowej przy Kole Przyjaciół Z. S. Powiatu WARSZAWA-ŚRÓDMIEŚCIE. W części koncertowej orlęta i junacy odegrali szopkę i wykonali recytacje zbiorowe, poczem odbyło się rozdanie paczek gwiazdkowych.

Oddział Żeński Z. S. w NOWYM SĄCZU urządził uroczysty wieczór Św. Mikołaja u Sióstr Służebniczek Najś. Marji Panny w Dębicy. Trudno nawet opisać tę radość maleńkich dzieciaków, na widok sędziwego staruszka, z pełnym koszem najrozmaitszych podarków i przysmaków. Przywitany wysokim sopranem dziecięcych głosików, niemało musiał sobie zadać trudu, nim uspokoił tę przestraszoną gromadkę. Przykry ten trochę na początku nastrój, zmienił się momentalnie, kiedy z białych bibułek zaczęły przeglądać, czerwone jabłuszka, pierniki, a nawet ciepłe okrycia. Raz po raz wyciągały się teraz rączki, ku białym pakietom, a zachmurzone buzie okrasił, jeden z najmilszych uśmie-



Strzelczynie z Nowego Sącza z „gwiazdką" w żłobku dla dzieci w Dębicy.



Orlęta strzeleckie z Biadolin Szlacheckich z „szopką" w dniu Trzech Króli.

chów... Wprawdzie św. Mikołaj dużo wtedy stracił ze swojej świętości, traktowany zupełnie po domowemu na per ty.

H. D.

W dniach od 6 do 9 stycznia b. r. odbył się w WILEJCE 4-dniowy kurs dla referentów wychowania obywatelskiego Z. S., pracujących w oddziałach i pododdziałach Z. S. na terenie tamt. powiatu. Wzięło w nim udział 38 osób. przeważnie spośród nauczycielstwa szkół powszechnych. Kurs rozpoczął się w świetlicy oddziału Z. S. w dniu 6 b. m. przemówieniem Ob. Aulicha, prezesa Zarządu Powiatu Z. S. w Wilejce, który po wezwaniu obecnych do oddania czci barwom i symbolom państwowym i organizacyjnym, powitał przedstawicieli Władz oraz życzył słuchaczom kursu jaknajwiększej z niego korzyści. Następnie przemówił Starosta Powiatowy p. Henszel, Dowódca Pułku K. O. P. „Wilejka" p. ppłk. dypl. Gaładyk, p. insp. szkolny Laskowski oraz z ramienia władz Podokręgu Z. S. ob. prof. Zawirowski — poczem odbył się referat p. Dracza, Kierownika Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Kuratorjum O. S. Wileńskiego, na temat pracy świetlicowej, oraz ob. Zawirowskiego p. t. „Historja Zw. Strzeleckiego do końca wojny światowej". Po skończeniu programowych zajęć odbyła się w Klubie „Ognisko Polskie" wspólna kolacja, w której wzięli udział również przedstawiciele Władz. Następnego dnia rozpoczęła się praca o godz. 9-tej i z dwugodzinną przerwą obiadową trwała do godz. 19-tej. Tematem jej był referat p. Dracza o oświacie pozaszkolnej w Z. S., ożywiona i na wysokim poziomie stojąca dyskusja nad tym referatem, referat ob. Zawirowskiego o Związku Strzeleckim w Polsce Niepodległej i jego ideologji, a wreszcie pokaz wieczoru świetlicowego. Dnia 8 b. m. do przerwy obiadowej omawiano sprawę orląt i prowadzono dyskusję, w której poruszono wiele ciekawych kwestyj, związanych ze sprawą orląt na terenie powiatu. Na program zajęć popołudniowych złożyła się „żywa gazetka" i piękny wieczór świetlicowy, urządzony przez kursistów pod kierownictwem p. Dracza. Na wieczorze tym byli obecni także członkowie miejscowego oddziału Z. S. wraz ze swoją orkiestrą. W ostatnim dniu kursu ob. Siwcówna, komendantka powiatu P. K. Z. S., wygłosiła referat o pracy kobiet w Zw. Strzeleckim, który wywołał dłuższe dyskusje, poruszające sprawy oddziałów i pododdziałów żeńskich Z. S., przyjmowania do Z. S. dziewcząt w wieku orląt, współpracy dziewcząt i chłopców w oddziałach, zwłaszcza na wsi i t. p. Po wyczerpaniu tej dyskusji ob. prof. Kwiatkowski wygłosił przemówienie o ideologji Zw. Strzeleckiego. Oficjalnego zamknięcia kursu dokonał ob. prezes Aulich, który po krótkiem przemówieniu wezwał obecnych do oddania czci barwom państwowym i organizacyjnym i do odśpiewania hymnu strzeleckiego. Nieoficjalne zakończenie kursu odbyło się w „Ognisku Polskiem", gdzie przedstawiciele Władz wojskowych i cywilnych wygłosili przemówienia pożegnalne do słuchaczy, wyrażając nadzieję, że ich praca na kursie wyda dobre plony w terenie. W imieniu słuchaczy odpowiedział ob. Kalisiewicz, poczem przy wspólnej wieczerzy ob. prof. Kwiatkowski opowiada interesująco swoje wspomnienia o Marszałku Piłsudskim z roku 1920. W końcu odbyły się zabawy towarzyskie i tańce przy dźwiękach orkiestry oddziału Z. S.

Staraniem Zarządu Oddziału Z. S. JANÓW-MIEJSKI pow. Katowice odbyła się w dniu 4 stycznia b. r. uroczystość gwiazdkowa dla orląt Z. S. Piękne przemówienie do orląt oraz licznie zebranej publiczności wygłosił prezes Koła Przyj. Z. S. ob. Wójcik, a następnie orlęta wygłosiły parę deklamacyj, odśpiewały kilka kolend, poczem zostały obdarowane piernikami, cukierkami i t. p. Piękną uroczystość zakończono odśpiewaniem piosenki „Hej Strzelcy wraz". Organizacja gwiazdki spoczywała w rękach Zarządu Oddziału z prezesem ob. Korzonkiem na czele, za co należy się im serdeczne podziękowanie za troskę i opiekę nad orlętami.

W dniu 21 grudnia 1935 r .w ŁUCKU odbyło się zakończenie 5-ciodniowego kursu przodowników przysposobienia rolnego II i III stopnia. Na zakończeniu byli obecni: Prezes Zarządu Powiatowego Z. S. w Łucku ob. Mongird, Komendant Powiatu ob. Stańkowski, oraz inżynierowie rolni z Wołyńskiej Izby Rolniczej i Kierownik referatu rolnego Wydziału Powiatowego w Łucku. Kurs ten ukończyło między innemi 6-ciu uczestników(czek) członków Związku Strzeleckiego.



Wspólny Opłatek strzelecki w Zebrzydowicach.

Zwyczajem ubiegłych lat urządził Oddział ZEBRZYDOWICE (męski i żeński) w dniu 21 grudnia 1935 r. Wspólny Opłatek Strzelecki, na który przybyło około 70 członków i sympatyków. Uroczystość tę zaszczycił obecnością ks. prob. Stefan, który wygłosił piękne przemówienie przy jarzącej się choince. Skolei nastąpiło łamanie się opłatkiem. W imieniu Zarządu składał życzenia instr. wych. ob., wiceprezes Gabzdyl, życząc Z. S. pomyślnego rozwoju. Nastrój był miły i serdeczny. Uroczystość urozmaicono śpiewami, deklamacjami, monologami i inscenizacją p. t. „Śnieżyca". Okolicznościowe przemówienia wygłosili ob. ob. Chodura i Motłoch. Wielkie wrażenie na obecnych wywarło odczytane wspomnienie w 20-lecie bitwy pod Łówczówkiem p. t. „Pierwsza wigilja w okopach".

Jedną z większych imprez Pododdziału Z. S. GIEŁCZEW było urządzenie Herodów. Strzelcy urządzili ostatnio Herody przed trzema laty. I zdawało się, że już zginęła śmierć Kostucha— zginął bezpowrotnie Lucyper i minął król Herod ze świtą. Ale gdzie tam — wszystko odżyło szczęśliwie, odżyło wystrojone we wspaniałe ubiory— zamigotały przeróżne kolory błyszczących okrągłych paciorek, zajaśniała w orszaku śnieżna biel, zacierwieniły się wstążki. I ruszyli w dzień św. Szczepana strzelcy-zuchy na wędrówkę z Herodami. Chociaż było błoto i niepogoda brnęli wesoło, niosąc w domy kolendę wesela i radości — kolendę o Dzieciątku Jezus.

W dniu 29 grudnia ub. r. w świetlicy Z. S. w DZIEWIENISZKACH (pow. Oszmiana) odbył się skromny „opłatek strzelecki" w ścisłem gronie strzelców. Uroczystość składała się z przemówienia, łamania się opłatkiem, śpiewu i wspólnych życzeń.



Tradycyjny „Herod" w Pododdziale Zw. Strzeleckiego Giełczew.

W dniu 28 grudnia ub. r. w RYMACZACH pow. lubomleskiego odbyła się odprawa członków Zarządów, Ref. Wych. Obywatelskiego i Komendantów gminnych oddziałów Z. S. Na odprawie obecny był Komendant Okręgu II Z. S. mjr. Jabłoński. Odprawę zagaił Prezes Zarządu Pow. Z. S. ob. Argasiński, witając zebranych, poczem prezesi zarządów, referenci wych. ob. i komendanci złożyli sprawozdania z działalności za rok 1934/35. Następnie Prezes Zarz. Pow. Z. S. mówił o obowiązkach zarządów i referentów W. Ob. Skolei omówiono plan pracy na rok 1935/36.

Związek Strzelecki podaje do wiadomości, że unieważnia się wszystkie legitymacje członkowskie wystawione w roku 1935 i w latach poprzednich, przez K-dę Okr. II Z. S. LUBLIN i władze powiatowe Z. S. Po nowe legitymacje należy zgłaszać się do Komendantów Pow. Związku Strzeleckiego.

RADJO W ŚWIETLICY

(Od dn. 26.I do dn. 1.II).

Niedziela 26.I. 14.20 Muzyka salonowa. 15.00 Godzina rolnika. 16.45 Migawki regjonalne. 18.00 „Historja o żołnierzu" — słuchowisko. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 21.30 „Kajakiem przez pustynię Syrji".

Poniedziałek, 27.I. 15.30 T. Olsza w swoim repertuarze. 16.45 „Eureka" — skecz. 17.00 Przeszkolenie gospodarcze kobiet — pogadanka. 18.00 Recital fortepianowy. 18.55 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Nasza marynarka gra — koncert.

Wtorek 28.I. 16.15 Piosenki w wykonaniu Brochwiczówny. 17.00 „Szkło i porcelana" — odczyt. 18.00 Koncert. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert z Katowic.

Środa, 29.I. 15.30 Koncert. 17.00 Młodzież mówi o sobie — dyskusja nieprzygotowana. 17.50 „Świat się śmieje". 18.55 Poznajmy przepisy finansowo - rolne. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Muzyka. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.50 „O sklepach fabrycznych" — pogadanka.

Czwartek 30.I. 15.30 Muzyka lekka. 16.15 Nastrojowe piosenki i melodje. 17.00 O czytaniu książek — odczyt. 18.00 Kompozycje fortepianowe. 18.55 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Obrazki karnawałowe. 21.00 „Król Edyp" — słuchowisko.

Piątek 31.I. 15.30 Koncert. 16.45 Zygmuś prezesem samorządu — pogadanka. 17.50 Poradnik sportowy. 18.40 Pogadanka społeczna. 18.55 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.10 „Goplana" opera — transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie.

Sobota, 1.II. 14.00 Orkiestra. 15.00 „Żona kamienna". 15.30 Muzyka lekka. 16.15 „Muzykantom wstęp wzbroniony" — słuchowisko. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30 „Wesoła Syrena". 23.05 Muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.



ZADANIE NR. 6. — PRZYSŁOWIE.

Powyższy rysunek jest ilustracją znanego przysłowia. A jakiego? Przypomnijcie sobie wszystkie tak często spotykane i popularne przysłowia i zastanówcie się, które z nich ilustruje rysunek?

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 10 lutego; jako nagrodę przeznacza Redakcja książkę J. Kaden Bandrowskiego p. t. „Piłsudczycy".

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 65.

Gwiazdka.

Rozwiązań nadesłano 117 — wszystkie prawidłowe. Piłkę do siatkówki wylosowała ob. Michajłowiczówna. Zawiszcze k/Pińska.



PRZEWODNIK ŚWIETLICOWY. *Praca zbiorowa w 7 częściach pod redakcją Walentego Regulskiego. Cz. II Lokal i jego urządzenie. Str. 145 + 3 rub. Warszawa 1936. Wydawnictwo M. Arcta i Domu Książki Polskiej.*

Z inicjatywy Towarzystwa Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej w Łodzi zapoczątkowane zostało na szeroką skalę zakrojone wydawnictwo zbiorowe p. t. „Przewodnik świetlicowy". Redakcja tego wydawnictwa powierzona została znanemu działaczowi oświatowemu Walentemu Regulskiemu, współautorowi wydanej przed paru laty książki p. t. „Świetlica".

Do współpracy zaproszono kilkudziesięciu teoretyków i praktyków pracy świetlicowej tak, że będzie to jedyne w swoim rodzaju i wyczerpujące wydawnictwo o pracy świetlicowej.

Wydany przed paroma tygodniami t. II p. t. „Lokal i jego urządzenie" prezentuje się dodatnio i zapowiada wydawnictwo interesujące, poważne a przedewszystkiem potrzebne.

W dotychczasowej literaturze oświatowej, poza wyczerpanem już wydawnictwem p. t. „Dom Ludowy", nie mamy książki, którąby ułatwiała praktyczne i estetyczne urządzenie wnętrza naszych świetlic. To też wydana obecnie książka niewątpliwie spotka się z żywem zainteresowaniem i życzliwem przyjęciem.

Książka składa się z 3 części, poprzedzonych słowem wstępnem prof. Wojciecha Jastrzębowskiego. W pierwszej, a zarazem najobszerniejszej części, G. i Adam Jabłońscy zajmują się lokalem świetlicowym i jego urządzeniem, opisując w szczególności elementy dekoracyjne i użytkowe w świetlicy, dekoracje okolicznościowe i materjały do urządzenia wnętrza świetlicowego.

W drugiej części Halina Kenar mówi o dobrem urządzeniu świetlicy, w szczególności zaś o urządzeniu wnętrza świetlicy i wykonaniu mebli. Wreszcie Tadeusz Lipski opisuje projekty dekoracyj okolicznościowych. Wywody autorów ilustruje około stu rysunków, ułatwiających zrozumienie intencyj autorów oraz zastosowanie wskazówek.

Przystępna cena (2.80 zł.) przyczyni się niewątpliwie do spopularyzowania tej pięknej książki.

J. K.

J. I. Kraszewski: „ZŁOTE JABŁKO". POWIEŚCI O DAWNYM OBYCZAJU. *Bibljoteka wielkich pisarzów — tomy 125 —128. Wydawnictwo M. Arcta 1935.*

Przed wiekiem blisko pisana opowieść o bogatym kupcu warszawskim, co z szlachty ponoć się wywodząc, postanowił koniecznie ziemianinem zostać. Kupił więc, za podszeptem złych doradców, owo „Złote jabłko" dając się oszukać i wyzyskać rozlicznym hrabiom, adwokatom i ekonomom. Gdyby nie przezorność żony, zdrowy rozsądek syna, pomoc uczciwego plenipotenta, straciłby poczciwina cały swój, pracą i trudem kilku pokoleń zebrany mająteczek, jak stracił powoli wiarę niezachwianą w poczciwość tych, co go wyzyskali i wyśmieli.

Oto osnowa powieści, w której przeplata się jeszcze miłość dwóch młodych par, powieść, jak zresztą wszystkie niemal utwory Kraszewskiego, obszerna aż nadto i pisana nietylko o dawnym obyczaju, lecz i na dawną modłę.

Autor daje zupełnie dokładną kronikę, nic nie pozostawiając wyobraźni czytelnika; każdą nowo do powieści wprowadzaną postać przedewszystkiem przedstawia, odmalowując szczegółowo nietylko jej zewnętrzny wygląd, lecz i wszystkie cechy chrakteru przez co zgóry wie już czytelnik, z kim ma do czynienia. To też, czyta się tę powieść dość lekko — łatwo jest śledzić perypetje imć Bala, skoro nie traci się czasu, nie rozprasza myśli na zastanawianiu się nad bohaterami powieści.

W sumie — książka prosta i nieskomplikowana, o treści żywej i barwnej, wiernie malująca ducha pierwszej połowy zeszłego stulecia, gdy to, co teraz bawić i śmieszyć trochę może czytelnika, było rzeczywistym obrazem panujących obyczajów.

Poznanie „Złotego jabłka" umożliwi poznanie życia naszych przodków.

Józef Białoskórski b. st. sierż. Legji Cudzoziemskiej — 10 LAT PIEKŁA W LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ. — *Tom II. Skład Główny Księgarni Tow. Wydawniczego. Warszawa.*

W II tomie opisuje autor swoje przygody, których doznał w szeregach Legji już jako podoficer. Wraz ze swoim oddziałem wędruje po Indochinach, Syrji, Senegalu, stacza zacięte i krwawe walki w Marokku z ciągle buntującemi się plemionami arabskiemi. Walki prowadzone były z całą bezwzględnością, tak z jednej, jak i z drugiej strony. Dalsze koleje losu zmusiły go do przywożenia ochotników z Europy do Afryki i konwojowania więźniów, skazanych na ciężkie roboty na Madagaskarze. Jeszcze przed ukończeniem służby ucieka i po licznych a niebezpiecznych przygodach dociera do ojczyzny. Tu, korzystając z pomocy udzielonej przez p. Ordyńca, zabiera się do spisywania dziejów swej tułaczki.

Czytelników zaciekawią zapewne opowiadania i wspomnienia, ponieważ wielu ochotników polskich zasilało szeregi Legji, tak iż bywały w jej składzie całe kompanje złożone wyłącznie z Polaków.

Opisuje jeszcze autor stosunki panujące w kolonjach francuskich, gospodarkę rabunkową, i ciekawe szczegóły z życia legjonistów. Czasami jednak fantazja zabytnio ponosi autora i odnosi się wrażenie, że niekiedy musi on, używając staropolskiego wyrażenia, koloryzować i przesadnie przedstawiać niektóre epizody. Psuje to całość pamiętnika, który mógłby stać się w swoim rodzaju dokumentem historycznym.

Książka jest interesującą i polecić ją można amatorom literatury podróżniczej.

R. H. Woynicz: „NA KWATERZE". *Warszawa 1936.*

Zbiorek wierszy, na różnych leguńskich kwaterach pisanych.

Proste i niewyszukane, lecz szczere, natchnione poezją czynu legjonowego. Niejeden dawny towarzysz broni wspomni, jak to „na taljańska przyszedł wojnę legun, stary ćwik", przedefilują mu wspomnienia dawne i łza się zakręci na myśl, że „Szarą czapkę strzelecką dano Mu do trumny". Widać, że pisał te wiersze stary „sitwes".

Franek Rzepka jako pomocnik szofera

